Cena 6 hal.

Nr. 527. Kraków, Poniedziałek 18. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 18. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 17. października 1915 r.

Nad rzeką Kormin odparliśmy silne ataki rosyjskie.

Zresztą na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 18. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 17. października 1915 r.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem próbowali Włosi wczoraj rano kilka ataków piechoty na północno-zachodni odcinek płaskowzgórza Doberdo. Wszystkie załamały się na naszych przeszkodach. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty i cofnął się do swoich poprzednich stanowisk.

Atak ponowiony w popołudniowych godzinach został wstrzymany już przez nasz ogień działowy.

Wieczorem i w nocy próbowała nieprzyjacielska piechota jeszcze dalszych ataków, które podobnie, jak wszystkie poprzednie, rozbiły się.

Atakujące wojska oceniają na trzy do czterech pułków piechoty.

Dalej na północy na przyczółkach mostowych w Goryeyi i Tolmin stały nasze wojska przez cały dzień pod nieprzyjacielskim ogniem działowym. Nieprzyjaciel strzelał do części przyczółka mostowego w Tolmin bombami gazowemi.

W Karyntyi i Tyrolu miejscami gwałtowny ogień działowy.

Zresztą żadnych wypadków.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 18. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 17. października 1915 r.

Austro-węgierskie i niemieckie bataliony zdobyły wczoraj okalającym atakiem z północy i zachodu serbskie stanowiska na górze Awala.

Austro-węgierskie wojska prące po obydwu stronach drogi Białogród—Grocka wydarły nieprzyjacielowi wzgórza Wielki Kamień i Pasuljete.

Na południowy zachód i południowy wschód od Pozarewacza Niemcy znowu pobili nieprzyjaciela.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 18. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 17. października 1915 r.

Bułgarzy przekroczyli poniżej Zajeczaru rzekę Timok i zdobyli sterczącą na wschód od Kniażewacza górę Głogowicę, przyczem wzięli do niewoli 200 ludzi i zdobyli 8 dział.

Ich atak wszędzie postępuje naprzód.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 18. października.

Wielka główna kwatera wojenna ogłasza 17. października.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na wschód od Mitawy wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela z jego stanowisk.

Na północ i północny wschód od Gross Eckau zostali Rosyanie wyparci aż za Missę. Zostawili w naszym ręku 5 oficerów i 1000 ludzi jako jeńców.

Przed Dźwińskiem zostały odparte znaczne siły rosyjskie. Rosyanie stracili przytem 4 oficerów i 440 żołnierzy jako jeńców.

Również na południe od Smorgoniów zostały rosyjskie ataki wszędzie odparte po części w walkach zblizka.

U grupy ks. Leopolda Bawarskiego nic nowego.

Grupa jenerała Linsingena:

Rosyanie zostali wyrzuceni poza Styr także pod Mulczycami. Ich próby ataku nad Korminem rozbiły się.

Zachodni teren.

Nieprzyjacielskie ataki granatami ręcznymi w okolicy Vermelles i Roclincourt były bezskuteczne.

Zachodnie zbocze Hartmannsweilerkopfu zostało według planu dziś popołudniu znowu przez nas opróżnione bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, po gruntownem zniszczeniu rowów nieprzyjacielskich.

Pod St. Souplet na północny zachód od Souain porucznik Boelke w walce powietrznej zestrzelił znowu jeden francuski aeroplan, a więc w krótkim czasie już swój piąty.

Czego nasi nieprzyjaciele na zachodzie spodziewają się po swoich ostatnich przedsięwzięciach i jakich sił do tego użyli, okazuje się, pominąwszy już ogłoszony rozkaz Joffre'a z 14. września z następującego dalszego rozkazu, który 13. bm. znaleziono u jednego z poległych francuskich oficerów sztabu:

W. Gł. Kw. armii zachodniej, sztab generalny, 3-cie biuro nr. 12.975.

W. Gł. Kw. 21. września 1915.

Tajna instrukcya dla północnej i środkowej grupy wojsk.

Wszystkim pułkom należy przed atakiem uprzytomnić olbrzymią siłę ciosu, jaki mają wykonać armie francuskie i angielskie mniejwięcej w ten sposób: Do operacyi są przenaczone:

35 dywizyi pod generałem de Castelnau. 18 dywizyi pod generałem Foch, 13 angielskich dywizyi i 15 dywizyi kawaleryi (w tem 5 angielskich). Prócz tego stoją gotowe do interwencyi 12 dywizyi piechoty i armia belgijska. Wobec tego biorą udział w ogólnej bitwie 3/5 francuskiej siły bojowej. Posiłkowane są przez 2.000 ciężkich i 3.000 polowych dział, których amunicya o wiele przewyższa zapasy, jakie były z początku wojny. Dane są tedy wszelkie warunki wstępne do pewnego sukcesu zwłaszcza jeżeli się przypomni, że podczas naszych ostatnich ataków w okolicy Arras brało udział tylko 15 dywizyi i 300 ciężkich dział.

Podpisano: J. Joffre.

Bałkański teren.

Po obu stronach kolei Białogród—Palanka zdobyto Petrowgrob i dominującą górę Awala, tudzież Wielki Kamień i wzgórza na południe od Ripotek (nad Dunajem).

Teren wzgórz na południe od Białogrodu jest przeto już w naszych rękach.

Armia jenerała Gallwitza odrzuciła nieprzyjaciela z Podunavlje poza Ralję na południowy zachód od Semendryi, tudzież ze wzgórzy pod Sapiną i Makci.

Armia bułgarskiego generała Bojadjewa sforsowała przejście przez dolny Timok i zdobyła wysoką na 1198 m górę Głogowicę na wschód od Kniażewca, zdobyła przytem 8 dział i wzięła 200 Serbów do niewoli.

Również w kierunku Pirotu postępują wojska bułgarskie dalej naprzód.

Grupa wojsk Mackensena zdobyła dotąd 68 dział.

Naczelne kierownictwo armii.

(**Palanka** miejscowość o 34 km na południe od Semendryi.

Awala, wzgórze 565 m wysokie, o 15 km na płd.-wschód od Białogrodu.

Grocka miejscowość nad Dunajem, 27 km na wschód od Białogrodu.

Podunavlje połać kraju między rzekami Kolubarą a Jeżawą (na południe od Białogrodu).

Ralja rzeczka poboczna Jeżawy, płynie w kierunku wschodnim o 20 km na południe od Białogrodu. Przyp. Red.)

W Serbii.

C. i K. wojenna kwatera prasowa.

Armie sprzymierzonych prą ku wzajemnemu zbliżeniu.

Główna uwaga wszystkich stron walczących kieruje się obecnie na Serbię, gdzie dzisiaj w drugim dniu czynnego wystąpienia Bułgarów widoczne są już główne linie wytyczne dalszego przebiegu wypadków. W czterech punktach prą armie sprzymierzonych ku wnętrzu Serbii, a to zarówno od północy jak z zachodu i wschodu. Austro-Węgierskie i niemieckie wojska odniosły już wśród ciężkich walk ale stosunkowo prędko bardzo znaczne sukcesy. Przy całem uznaniu bez zastrzeżeń dla męstwa nieprzyjaciela daje silna przewaga ofenzywy rękojmię, że mimo zupełnie nowoczesnych urządzeń w nieprzyjacielskich punktach oparcia wszystkie przeszkody, jakie nadto stanowi ten górzysty a poprzerzynany potokami teren, znajlepszym skutkiem zostaną przełamane.

Na granicy Bośnii przekroczyliśmy już w pierwszych godzinach ofenzywy rzekę Drinę i zagrażamy serbskim siłom w obszarze na zachód od rzeki Kolubary. Dalszem zagrożeniem tej armii są nasze siły nagromadzone w Posawinie po obu brzegach Kolubary.

Dalej na wschód napierają wojska jenerała Kövessa w połączeniu z armią niemiecką marszałka Mackensena na południowy wschód od Białogrodu w obszarze zamkniętym od wschodu Dunajem, a od południa silnie umocnioną górą Awala. Rozgrywają się tam walki ciężkie nie do opisania. Wydarliśmy Serbom silnie umocnione stanowiska, a nasza artylerya góruje nad znaną z dobroci artyleryą serbską, którą sprzymierzeńcy w tych walkach uzupełnili także swemi ciężkiemi działami. Serbowie ponieśli nadzwyczajne straty.

Na wschód od tej armii prą wojska jenerała Gallwitza w dolinie Morawy.

Szybkość z jaką wypadki po sobie następują jest nadzwyczajna. Armia jenerała Gallwitza posuwa się już na południe od przedwczoraj zdobytego Pozarevacza, a tymczasem pionierzy wschodu, Bułgarzy, przekroczyli góry graniczne linii Timoku, zdobyli wschodnie forty Zajeczaru, stanowiące silną zaporę i torują sobie od południowego wschodu wśród zaciekłych walk połączenie z naszemi siłami. Bułgarzy mają jednak ciężki teren przed sobą, obsadzony przez Serbów wielkiemi siłami. Napierają natomiast z żelazną energią i okazują, że dorośli do pokonania trudności.

Mitrowica siedzibą rządu serbskiego.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Bukaresztu: Serbski rząd przeniósł swą siedzibę z Niszu do Mitrowicy.

Zacięty opór.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą z kwatery prasowej: Wojska sprzymierzonych znajdują w obsadzonych miejscowościach serbskich wielkie zapasy, co wskazuje, że żniwo wypadło w Serbii w tym roku bardzo dobrze. Serbowie, stawiają rozpaczliwy opór bez nadziei zwycięstwa. Teren jest bardzo ciężki, co jednak nie przeszkodzi dalszym sukcesom sprzymierzonych. Wielkie doświadczenia wojenne wodzów, jak Köves, Mackensen i Gallwitz dają według ludzkich obliczeń rękojmię dalszego sukcesu.

Serbski następca tronu w niebezpieczeństwie.

Bukareszt (T. pryw.). „Oesterreich. Morgenzeitung" donosi: Według nadeszłych wiadomości serbski następca tronu Aleksander omało nie dostał się przy zdobywaniu Białogrodu do austryackiej niewoli. Aż do ostatniej chwili wydawał on polecenia tyczące się obrony miasta i pozostawał tamże. Dopiero w chwili, gdy nieprzyjacielskie wojska wdarły się do miasta, opuścił on Białogród na 10 minut przed wkroczeniem węgierskich honwedów. W ten sposób uniknął niewoli wraz z pewnym angielskim kapitanem sztabu generalnego. Kilku oficerów sztabowych, którzy kierowali obroną nad Dunajem, już się niezdołało ocalić. Oni albo polegli, albo dostali się do niewoli.

Zwycięski pochód Bułgarów.

Berlin (T. pryw.). Dzienniki ogłaszają telegram „Union Telegraph." z Sofii: Bułgarzy posuwają się zwycięsko naprzód. Po wyparciu serbskich straży przednich i po oczyszczeniu obszaru nadgranicznego rozpoczęła obecnie bułgarska piechota przy poparciu ciężkiej artyleryi uderzenie na silne stanowiska serbskie w górach Seni Nicola (1.444 m.) o 28 kilometrów na południowy wschód od Kniażewaczu. Także przełęcz Kadi-Boghaz (1.309 m.) na linii Białogradczik-Kniażewacz jest już w ręku Bułgarów. Niebawem rozpocznie się uderzenie na węzłowy punkt kolejowy Kniażewacz.

Także uderzenie przeciw serbskim stanowiskom w dolinie górnego Timoku czyni dobre postępy. Po zajęciu miejscowości Wielki-Izwor przez Bułgarów cofnęli się Serbowie do Zajeczaru i zapewne dążyć będą do utrzymania się tutaj po drugiej stronie Timoku.

Ogólnie zdaje się, że uderzenie bułgarskie kieruje się przeciwko trzem punktom: Zajeczar, Nisz, i Pirot. Część serbskich oddziałów, które wpadłszy na terytoryum bułgarskie rozpoczęły właściwie w ten sposób tę trzecią wojnę bałkańską, dostała się do niewoli, reszta schroniła się poza góry. Uzbrojone bułgarskie parowce, posunęły się w górę Dunaju i zatopiły kilka serbskich statków przewozowych, wiozących rumuńską amunicyę. W chwiil obecnej nie istnieje już połączenie między Serbią a Rumunią na drodze wodnej. W Sofii wierzą, że za kilka tygodni dokona się połączenie między wojskami niemieckiemi, austro-węgierskiemi i bułgarskiemi.

Bitwa pod Etnos.

Lugano (T. pryw.). „Secolo" donosi, że 50 tysięcy Bułgarów przekroczyło granicę bułgarską w pobliżu granicy greckiej.

Toczy się bitwa gwałtowna pod Etnos.

Pirot zagrożony.

Sofia (T. pryw.). Kilka fortów przyczółka Pirot (60 km. na południowy wschód od Niszu) zostały już przez Bułgarów w szturmie zdobytych. Pochód Bułgarów na linię Timoku dokonał się wogóle bardzo szybko. W kilku miejscach toczą się walki pod serbskimi przyczółkami mostowymi. Lotnik bułgarski rzucił bomby na Zajeczar, a inny na skład amunicyjny pod Niegotinem.

Serbski plan wojenny.

Konstantynopol (T. pryw.). „Oster. Morgenzeitung" podaje jako telegram c. k. biura korespondencyjnego: „Tanin" dowiaduje się z Saloniki, że serbski sztab generalny wraca swą główną uwagę na linię kolejową Zajeczar-Prahowo. (linia ta biegnie wzdłuż północnej granicy serbsko-bułgarskiej na przestrzeni około 50 km.). Chodzi o przeszkodzenie połączeniu się armii austro-węgierskiej i niemieckiej z bułgarską. Dzień i noc pracuje się nad umocnieniem tej linii, odbywa się pospieszny dowóz amunicyi i dział. Pracą nad umocnieniem kieruje jenerał d'Amade. Serbski sztab generalny przebywa w Niszu i składa się w znacznej części z oficerów francuskich. Dwór, przeniesie się do Kruszewacza (około 60 km. na północny zachód od Niszu). Prowadzi się również umocnienia wzdłuż linii kolejowej od Ghewgeli do Soplie nad rzeką Wardarem.

W dolinie Morawy.

Paryż (T. B.). Specyalny sprawozdawca „Tempsa" telegrafuje z Niszu, że w dolinie Morawy atakują nadzwyczaj liczne wojska austro-węgierskie i niemieckie widocznie aby się połączyć z Bułgarami w dolinie Timoku. W tym punkcie Serbowie są bardzo narażeni. Trzeba się obawiać, że serbska armia walcząca pod Pozarewaczem, rozdzielona zostanie na dwie części i, że serbskie prawe skrzydło może być odparte ku granicy rumuńskiej. W Serbii na gwałt dopominają się o posiłki, ponieważ panuje tam przekonanie, że gdyby wczas nadeszły armie austro-węgierska i niemiecka mogłyby być zniszczone (?).

W Salonikach.

Anglicy lądują w Salonikach.

Paryż (T. B.). „Matin" donosi z Salonik, że od 13. bm. lądują tam wojska angielskie w wielkiej liczbie.

Saloniki stałą podstawą działania.

Wiedeń (T. pryw.). „Südslavische Korrespondenz" donosi pod datą 15. bm.: Wczoraj i dzisiaj przybyły do Salonik nowe okręty przewozowe i wysadziły na ląd nowe oddziały wojsk angielskich i francuskich. W porcie wywieszono flagę francuską. Francuzi ustanowili własny zarząd w porcie jakoteż służbę nadzorczą. Anglicy wynajęli w okolicy kilka wielkich folwarków. Odnosi się wrażenie, że mocarstwa entente nie uważają Salonik wyłącznie za miejsce lądowania, lecz przeciwnie za trwałą podstawę działań wojennych. Małe oddziały wojsk odeszły już w kierunku do Ghewgeli.

O przewiezienie wojsk do Serbii.

Ateny (T. B.). Agencya Havasa. Serbski minister komunikacyi przybył do Salonik, aby ze sztabem generalnym sprzymierzonych omówić kwestyę przewiezienia wojsk angielskich i francuskich do Serbii.

Blokada wybrzeża bułgarskiego.

Londyn (T. B.). 16. bm. Komendant sprzymierzonych flot na wschodniem morzu Śródziemnem zawiadamia, że rozpoczął 16. października o 6. rano blokadę wybrzeży bułgarskich nad morzem Egejskiem. Okręty neutralne wzywa się w ciągu 48 godzin opuścić strefę blokady.

Z Rosyi.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dn. 13. października: Koło Rygi (na wschód od jeziora Babit) zdobyliśmy hydroplan niemiecki. Koło Schlossberg (na wschód od Ilukszty) doprowadziła walka do obsadzenia przez nasze wojska wzgórz położonych na północny zachód od tej wsi. W nocy próbowali Niemcy obsadzić z powrotem utracone stanowiska, zostali jednakże odrzuceni. Walka artyleryi trwa na całym froncie. Niemcy próbowali zająć z powrotem swoje pierwotne stanowiska koło wsi Gateni (na południe od jeziora Demnen), jednakże na próżno. Koło Grawraniec zaatakowali nas Niemcy dwa razy, zostali jednakże za każdym razem odparci. Mimo silnego ognia Niemców przekroczyły nasze wojska walczące pas lądu między jeziorami na południe od jeziora Małe Dryświaty. W obszarze między jeziorami Narocz i Wiszniew walka artyleryi. Na południe od Prypeci, na lewym brzegu Styru na północ od Rafałówki został nieprzyjaciel wyparty z folwarku Aleksandrya i ze wsi Rudka Bielskowolska. Wzięliśmy tam do niewoli 5 oficerów i 200 żołnierzy oraz zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Nieprzyjacielska ofenzywa przeciw Karpiówce na północny zachód od Klewania, została odpartą. W Galicyi nad Strypą na zachód od Trembowli zajęły nasze wojska, wykorzystując sukces wieś Wiśniowczyk. Zacięte walki toczą się dalej na tem miejscu oraz koło zdobytej wczoraj wsi Hajworonka. Część naszej kawaleryi wypadła niepostrzeżenie ze wsi Hajworonka, rozwinęła się prędko i rzuciła się na szeregi nieprzyjacielskie. Pełna odwagi i zaparcia się przełamała kawalerya trzy oszańcowane linie i zniosła nieprzyjaciela szablami. Nieprzyjaciel rozpoczął nieuporządkowany ogień i uciekł. Świetnych czynów dokonała także kawalerya koło wsi Krzywołuka, Bazar i Koszyłowce (na południowy zachód od Czortkowa).

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 14. października: Niemiecki samolot rzucił kilka bomb na stacyę kolejową Roemersdorf na północ od Friedrichstadt stał się ogień artyleryi miejscami zaciętszym. W nocy na 13 października rzucił przelatujący „Zeppelin" około 50 bomb w obszarze Dźwińska. Z ludzi nikt nie zginął. Koło Dźwińska wszędzie toczyły się walki artyleryi. Na drodze do Schlossberg, który wczoraj zajęliśmy szturmem, toczą się zacięte walki. Zacięte walki, w których obie strony atakują, odbywają się także koło wsi Sortgin(?) i w obszarze koło Garbunówki. Na linii jezior Demnem i Dryświaty były ataki nieprzyjcaielskie nieuporządkowane i bezskuteczne. Walka artyleryi toczy się dalej. Na południe od wsi Nobel nad Prypecią obsadziliśmy wieś Chrapin. Nasza kawalerya obsadziła folwark Zaladin na lewym brzegu Styru, na północ od Rafałówki. Nad Strypą w Galicyi przechodzi nieprzyjaciel w wielu punktach bezskutecznie do ofenzywy. Najzacięciej walczono koło wsi Bieniawa i Hajworonka na zachód od Trembowli.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 18 paździer. 1915.

Procesya dziękczynna w Wiedniu.

Wiedeń (T. B.). Przy udziale 10.000 osób odbyła się tu wielka procesya prowadzona przez kardynała arcybiskupa Piffla dla podziękowania za dotychczasowe sukcesy i uproszenia ostatecznego zwycięstwa. W procesyi brały udział arcyks. Zyta, Marya Józefa, Marya Anuncyata, ks. Elżbieta Lichtenstein, prezydent izby panów Windischgraetz, burmistrz Weisskirchner itd. Procesya szła do kościoła Wotywnego przez zamek do kościoła św. Stefana, gdzie czekał na nią arcyks. Karol Franciszek Józef. Członkowie domu cesarskiego wzięli potem udział w nabożeństwie celebrowanem przez arcybiskupa. Uroczystość skończyła się odśpiewaniem hymnu państwowego. Publiczność zgotowała potem następcy tronu i jego żonie wielkie owacye.

O prowizoryum ugodowe.

Wiedeń (T. pr.) „Die Zeit" z 16. bm. donosi z Budapesztu, że pismo, rozesłane przez pos. dra Friedmanna (por. „Głos Narodu" nr. 524 z 16. b. m.) z wnioskiem o wprowadzenie krótkoterminowego prowizoryum ugody zWęgrami wywołało znaczne zainteresowanie. Węgiersey zwolennicy prowizoryum zamierzają też podjąć w tym kierunku akcyę, zwłaszcza że koła polityczne nie uważają za korzystne przeprowadzanie w obecnym czasie wojennym szerokich rozpraw publicznych w sprawach gospodarczych. Rozprawy te zwyczajnie wywołują starcia, a te lepiej odłożyć na czas spokojniejszy.

Pogotowie wojenne Rumunii.

Bukareszt (T. B.). Dziennik urzędowy ogłasza królewski dekret, powołujący rocznik 1916, na 29. bm. Te roczniki, których służba kończy się 14. października lub 14. listopada, zostaną dalej zatrzymane.

Narady włoskich ministrów.

Paryż (T. B.). Rzymski sprawozdawca „Petit Journal" donosi, że prezydent gabinetu Salandra po powrocie z frontu odbył dłuższą konferencyę z ministrem wojny i ministrem spraw zagranicznych. Rada gabinetowa wyda w najbliższych dniach potrzebne wskutek międzynarodowego położenia zarządzenia.

Wystąpienie Włoch na Bałkanie postanowione.

Paryż (T. B.). Zastępca „Excelsiora" miał rozmowę z pewnym wybitnym politykiem włoskim, który w sprawie interwencyi Włoch na Bałkanie stwierdził, że zasadnicze postanowienie co do tego, że Włochy mają interweniować na Bałkanie, zapadło już jednogłośnie w gabinecie włoskim jeszcze przed wyjazdem Salandry na front.

Wszystkie trudności po temu są już dziś przezwyciężone. Włoski korpus ekspedycyjny wyniesie zapewne 1500.000 ludzi. Gdzie wylądowanie nastąpi, to niewiadomo, ponieważ, jak się samo przez się rozumie rząd włoski zachowuje co do tego tajemnicę. w każdym razie odbędzie się ono w takiem miejscu, gdzie będzie miało rozstrzygający wynik dla kampanii na Bałkanie.

W sprawie załogi wymordowanej.

Berlin (T. B.). Podana przez amerykański dziennik „Wordl" wiadomość o wymordowaniu załogi niemieckiej łodzi podwodnej przez angielskich żołnierzy, dała cesarskiemu rządowi natychmiast powód do wydania potrzebnych zarządzeń celem wyjaśnienia stanu faktycznego i rząd zastrzega sobie podjęcie koniecznych kroków.

Car do Bułgarów.

Frankfurt n. M. (T. pryw.). „Frankf. Ztg." donosi z Lugano, że ma nastąpić uderzenie wojsk rosyjskich na Bułgaryę i że przedtem car wyda odezwę do narodu bułgarskiego, skierowaną przeciw królowi Ferdynandowi.

Straty angielskie.

Paryż (T. B.). „New York Herald" donosi z Londynu: Podsekretarz stanu Tennat oświadczył w Izbie gmin, że **straty** w Dardanelach do 9. października wynoszą **96.899 ludzi**. Składają się na tę liczbę następujące cyfry: 1.185 oficerów i 17.772 żołnierzy zabitych. 2.632 oficerów, 66.220 żołnierzy rannych. 383 oficerów 8.707 żołnierzy brak.

Granica serbsko-bułgarska.

Bułgarya i Serbia sąsiadują ze sobą na linii granicznej 500 kil. długości od Dunaju aż niemal do Egiejskiego morza, na linii, która biegnie przeważnie przez dzikie wysokie lesiste góry, zasypane w zimie śniegiem i utrudniające stałą komunikacyę pomiędzy obu państwami. Wysokość niektórych szczytów dochodzi do 200 m. i tylko rzadkie i przepaściste wąwozy dają możność budowania trwalszych gościńców. Jedynie na długości 50 kil., Timok, dopływ Dunaju, stanowi przedział naturalny łatwy do przebycia. Góry te służyły niegdyś za wyborną kryjówkę dla bułgarskich komitadżich, którzy tam przygotowywali swoje wyprawy do Macedonii i tam się chronili, gdy im wojska tureckie zanadto dokuczały. Kiedy większa część Macedonii została przyłączona do Serbii, napady komitadżich bynajmniej nie ustały i rząd serbski był zmuszony stale trzymać na granicy znaczne siły wojskowe, aby niespokojnych sąsiadów na wodzy utrzymać.

Na południowym brzegu Timoku, w odległości 50 kil. od ujścia tej rzeki, rozpoczyna się zachodni Bałkan, który biegnie wzdłuż bułgarsko-serbskiej granicy aż do miejsca, gdzie go przerywa bystra Niszawa, która następnie wpada do Morawy i przy ujściu okala miasto Nisz, obecną stolicę Serbii. W tem górskiem pasmie istnieje jeden tylko wąwóz, nazwany Świętomikołajskim. Najważniejsza jednak linia komunikacyjna przechodzi przez dolinę Niszawy, którędy prowadzi t. zw. kolej wschodnia, łącząca Belgrad, względnie Europę, z Sofią i Konstantynopolem.

Jest to nawet najpiękniejsza część tej linii, otoczona zewsząd skalistemi turniami Bałkanu, na których wznoszą się zwaliska starych zamków i czatowni, które niegdyś służyły Turkom w ich walkach z Serbami i Bułgarami. Miastem pogranicznem jest po stronie serbskiej Pirot, po stronie bułgarskiej Caribrod, położony u wylotu wysokiego na 700 m. wąwozu Dragomańskiego. Na południe od Caribrodu wznoszą się góry Rilo 2700 m. wysokie, z sławnym w Bułgaryi klasztorem, a trochę dalej zaczynają się poszarpane szczyty gór Rodopskich. Odległość Caribrodu od Niszu wynosi tylko 80 klm. i tędy prowadzi główna strategiczna droga, którą się już raz posługiwali Bułgarzy, gdy za panowania króla Milana wkroczyli zwycięsko pod przywództwem ks. Aleksandra do Pirotu.

Od Caribrodu granica bułgarska idzie górami wprost na południe aż do miasteczka Strumicy, gdzie zatacza mocno wypukłe półkole, aby następnie skręcić na wschód i przeciąwszy Strumę, wzdłuż greckiej Macedonii podążyć przez Rhodopy do egiejskiego morza. Z Sofii prowadzi ku granicy serbskiej jeszcze druga linia, przez Küstendil, skąd korytem Bregalnicy można się dostać do żyznej i bogatej doliny Wardaru.

Doliny zatem Niszawy i Bregalnicy stanowią najdogodniejsze przejścia do uderzenia na Serbię. Sforsowanie Pirotu i Niszu, oddziela całkowicie Starą Serbię od jej posiadłości południowych, które nabyła w traktacie bukaresztEńskim, uderzenie na Bregalnicę, odcina ją od Grecyi. Nie są to jednak wcale łatwe przedsięwzięcia, gdyż cała granica serbska jest silnie ufortyfikowana, tak, że małe stosunkowo siły mogą długo zatrzymać nawet potężną armię. Zresztą gieograficzne warunki tych stron utrudniają kampanię, gdyż góry pograniczne są w zimie zasypane śniegiem i przemarsz do Serbii jest wtedy połączony z wielu niebezpieczeństwami. Z chwilą jednakże, gdy linia pograniczna zostanie przełamana, Serbom nie pozostaje nic innego, jak szukać schronienia za Morawą i za Wardarem, gdzie znowu mają za sobą zawsze gotowych do napadu Albańczyków.

Pociąg pancerny II.

(**Sprawozdanie Zygfryda Geyera**).

Front połud.-zach. na początku października.

Zapowiedziano mi, że dzisiaj wieczorem zapewne przybędzie do kwatery dywizyi porucznik Sch...

To coś w moim guście, gdyż porucznik ten jest komendantem pancernego pociągu. Niestety stało się inaczej; w tym czasie był on zajęty gdzieindziej i nie było wiadomem gdzie, bo każda podróż pancernego pociągu jest tajemnicą, którą zna tylko komendant. Pociąg pancerny jest wszędzie i nigdzie. Nikt nie wie, gdzie jest miejsce jego stałego pobytu.

Przypadkowo dowiedziałem się jednak, że jest gdzieś na pobliskiej linii, że ma przy sobie pięćdziesięciu ludzi, żołnierzy z różnych pułków i że oni wszyscy mieszkają osobno w małych domkach. Z samym porucznikiem Sch... spotkałem się dopiero później w Tryeście, gdy tam bawił wraz ze swoim pociągiem pancernym, aby przeprowadzić jakąś naprawkę. Siedział właśnie w kawiarni, skąd widok roztacza się aż do szańców pod Monfalcone.

Był to młody oficer, o młodzieńczej twarzy, otwarty, szczery, a skromny, pełen jednakże ducha i przekonania, że wszystko mu się udać musi. Wojna przedstawia się jemu jak te walki z Indyanami, o których czytał w młodości, jest on swawolnym łowcą przygód, nie krępuję się żadnym rozkładem jazdy, bez hałasu, z przygaszonem światłem wsuwa się jego pociąg pancerny w ciemność nocy i zjawia się niespodziewanie w pobliżu nieprzyjacielskich stanowisk. Znika z brzaskiem dnia. Ale około południa już znowu podchodzi pod włoskie linie ten siwy, stalowy olbrzym. Włosi strzelają zdziwieni jego nagłem pojawieniem się, ale zanim się namyślili, aby coś rozumnego począć, on już zniknął, a przeznaczone dla niego granaty biją w próżnię.

Przyglądam się temu nowoczesnemu wozowi bojowemu, a porucznik Sch... opowiada mi na swój miły wiedeński sposób, dzieje tego ruchomego pancerza, ale tak, jakgdyby opowiadał wrażenia z jakiejś wycieczki w okolicę pozamiejską.

Najpierw brał udział w wyprawie serbskiej, później ciężko chorował, a przyszedłszy do zdrowia w dniu 13, maja br. objął komendę pociągu pancernego. Tenże składa się, z wozu, idącego przodem, lokomotywy i wozu tylnego. Załoga jego, to właściwie cała armia w miniaturze, gdyż składa się z żołnierzy różnej broni i różnej narodowości: Wiedeńczyków, Polaków, Węgrów i Rumunów. Dużo czasu zajęło należyte wyposażenie pociągu tak, aby się stał wszechstronnym wozem bojowym. Przedewszystkiem chodziło oczywiście o urządzenie przyrządu sygnałowego, gdyż porozumiewanie się między komendantem, kierownikiem pociągu, a załogą, jest niemal rzeczą pierwszej wagi.

Już dnia 11-go czerwca br. rozpoczęły się prace wojenne należycie przysposobionego po- przejechał nie mniej jak ośm razy wzdłuż linii ciągu, a mianowicie pod Plawą. W dniu tym pewnej włoskiej bateryi, a dopiero przy ostatnim jeździe ugodziły dwa pociski w maszynę, na szczęście jednak bardzo lekko. Przy uskutecznianiu naprawy zastosował natomiast porucznik Sch... już te wszystkie udoskonalenia, które sobie sam obmyślił, jakoteż przedłożył własny plan działania, którego wykonanie zostało mu też ostatecznie udzielone.

Nową próbę miał przebyć nad dolną Soczą, a mianowicie polecono mu przeprowadzić skrzydłowy ogień, w czasie bitwy o wzgórze 121 pod Monfalcone, przyczem punktem wyjścia była stacya kolejowa Nabrezina. Polecono mu w szczególności dojechać do wiaduktu nad odpływem jeziora Doberdo. Spóźnił się jednakże, gdyż w drodze trzeba było ułożyć szyny zerwane na przestrzeni 15 kilometrów. Przy wiadukcie już bitwa w między czasie ustała; na własną rękę pojechał tedy dalej, mimo, że co chwila pękały w pobliżu godzące w niego szrapnele włoskie. W drodze natknął się także na silną zaporę z drutu kolczastego, usunął ją wśród ognia nieprzyjacielskiego i ruszył gładko w kierunku Monfalcone.

Czarna noc zaległa całą przestrzeń i gdyby nie włoskie reflektory, które od czasu do czasu oświetlały drogę, niepodobieństwem byłoby posuwać się naprzód, bez narażenia się w danym razie na wykolejenie. Pierwsze uderzenie skierował pociąg pancerny na włoski tren, który się poruszał w okolicy zakładów „Adrya"; czterdzieści celnych pocisków rozbiło go w puch. Oczywiście w tym czasie został już pociąg odkryty przez włoski reflektor, a włoska piechota na zboczach La Rocca rozmieszczona obrzuciła go ogniem karabinowym. Po chwili jednakże poczęły już bić także dwudziestoośmio centymetrowe działa w Stobba. Nie było to oczywiście ani przyjemne, ani bezpieczne, właściwie jednak nie przeszkodziło w niczem, bo porucznik Sch... już zadania swego dokonał, zaczem mógł zawrócić. W tej drodze powrotnej przeszkadzały mu jednak włoskie karabiny maszynowe, jak niemniej bateryę w Stobba; szczęśliwie uniknął atoli wypadku i żaden cięższy pocisk nie dosięgnął pociągu.

W dniach następnych nie brakło mniejszych i większych przygód jak np. w czasie walki z lotnikami. Porucznik Sch... uważa je jednak za drobnostki, jakkolwiek ja znowu sądzę, że kiedyś w przyszłości ktoś, kto opisze te jazdy i boje, ten odkryje światu nieznane zasługi, bohaterstwo i zapał prawdziwie nowoczesnego bojownika.

Po raz ostatni wystąpił pociąg pancerny II. pod komendą porucznika Sch... do walki koło pewnego tunelu pod Gorycyą, gdzie Włosi założyli ważne stanowiska. Barykady włoskie piętrzyły się tam w trzech stopniach ponad sobą tak, że załoga pociągu chcąc przebyć tę drogę, musiała wprzódy nieprzyjaciela dosłownie wypędzić do drugiego wylotu tunelu. W mroku podziemia tunelowego, przyszło do walki wręcz a po raz pierwszy udało się pociągowi pancernemu zdobyć jeńców.

Obecnie przebywa porucznik Sch... znowu w Tryeście, jako przydzielony do innej służby. Powiada mi, że teraz jeździ inaczej, mianowicie spokojnie, nie obawiając się o to, czy szyny przed nim są rozbite, i czy mu grożą nieprzyjacielskie granaty. To jak mówi „pokojowe" jeżdżenie, ma wprawdzie swoje zalety, ale owe dawne jazdy pociągów pancernych z szybkostrzelnemi działami i karabinami maszynowemi, te trudy i niebezpieczeństwa ponoszone wspólnie z dzielną załogą, z tymi prawdziwymi bohaterami, to wszystko było jednakże piękniejsze.

(„Fremdenblatt").

Wieś niemiecka w Galicyi.

(**Sprawozdanie Waltera Kaudersa**)

„...Wreszcie wyłania się przed nami wśród stepu coś, co zgoła inaczej wygląda od tych zwyczajnych tutaj dymnych wsi. Ma to kształt i rysunek i jakiś ład, myślałbyś, że to pałac albo przynajmniej dworki zamożnych dziedziców.

Mała karawana utknęła w piasku: ja, moich jedenastu ludzi i dwa małe wózki z rączymi konikami, które nie rozumieją niemieckiego zawołania „Huh" i „Hott" a tylko „Hajta" i „Wiśta" co znaczy „na prawo" i „na lewo". Ugrzęźliśmy w piasku wśród nieprzejrzanej pustki; ostatnia osada pozostała o kilka godzin drogi poza nami, a oto spostrzegamy wśród stepu, to, czegośmy się niespodziewali. Wytężamy wzrok, gdyż może to jest złudzenie, a jako oddział wywiadowczy na wszystko jesteśmy przeczuleni. Nie, to nie jest złudzenie; za pomocą szkieł rozeznaj pola, ogrody, a dalej domy i budynki gospodarcze, a wreszcie kościółek. Co więcej, jeżeli się nie mylę, to przed nami leży wieś niemiecka.

Pośpieszamy.

Oaza, do której zdążamy jest coraz bliżej, droga coraz lepsza, a wreszcie zupełnie dobra, wysypana kamieniem. Przy drodze drzewa, im bliżej wsi, tem starsze, dalej łąki, dobrze uprawne pola, stado koni pod opieką malca, który dosiadłszy jednego z nich na sposób przyjęty na pusztach węgierskich, objeżdża pasące się stado wokoło i trzyma je w gromadzie. Wykrzykuje po niemiecku.

Nasze ruskie koniki pośpieszają z wozem: przejeżdżamy potok nazywający się Fehlbach, bo tak nazywa się miejscowość, przez którą płynie; napisy przydrożne na tablicach w języku niemieckim.

Obok jednej z nich, stoi poważny starzec. Zatrzymuje nas, gdyż w okolicy kręcą się nieprzyjacielscy szpiedzy. On nie gniewa się za to, że go zatrzymujemy i mówi z nami narzeczem, przypominającem Siedmiogród, poczem godzi się nam towarzyszyć. Idę z nimi wyprzedzając wozy, a on mi opowiada, że ma lat 85. Z tego kraju nigdy nie opuszczał, jakkolwiek dawniej było to jego marzeniem. Chciałby wiedzieć, gdyż w Niemczech, opowiadali mu bowiem, a czytał także sam, o Wiedniu, Berlinie, Monachium i Frankfurcie. Tak dochodzimy do wsi, w której już o nas wiedzą. I oto stają gromadki przed domami, ich oczy się śmieją i chcieliby nas uraczyć wszystkiem, co mają. Naczynie z mlekiem, masło ser, chleb, mięso i owoce jawią się przed nami. Wstyd nam brać to wszystko. Wynoszą ławy na ulicę i nie pozwalają, abyśmy bez posiłku dalej jechali. Oczywiście nie możemy odmówić. Ustawiamy przeto straż przed wsią i na krótko wypoczywamy. Jakże potrzebny nam ten odpoczynek, dla nas i dla naszych koni, zwłaszcza, że dwa z nich okulały. Ale już jawi się kowal wioskowy i zabiera się do zaopatrzenia naszych koników. Przybywa także ksiądz tutejszy, i jakkolwiek zmęczony jestem bardzo, wybieram się z nim na zwiedzenie tej niemieckiej wsi w Galicyi.

Jej architektoniczny charakter już dawno się zatarł, a przed pięciulaty uległa pożarowi, wskutek czego odbudowano ją zupełnie inaczej. Tylko tu i ówdzie jakiś cenny ślad dawnej przeszłości, zwłaszcza w wewnętrzem urządzeniu domu: jakaś staro-niemiecka skrzynia z czasów pierwszego osiedlenia, jakiś obraz, stara broń i trofea myśliwskie, pochodzące z okolicznych lasów. Najczęściej spotyka się starą kapzlówkę, strzelbinę głośną jak grom, która służyła dawniej do tępienia wilków, kiedy zgłodniałe do wsi się zbliżać zaczynały. Miałem taką jedną w ręku; co za ciężar, ale zato doskonały zamek i skład.

Wracam do moich wozów, a tam już tłum ludzi, ciekawych i życzliwych.

Wszystko znajome twarze z nad Renu, Badenu i pogranicza Szwajcaryi. W ganku pewnego domu stoi młoda kobieta o twarzy, jaką już tyle razy na szerokiej ziemi niemieckiej widziałem.

Ale czas w drogę, muszę się rozstać z tym pięknym obrazem wsi niemieckiej, a na pożegnanie otrzymuję przestrogę, że w lasach spotkać się można z kozakiem, że drogi w lesie rozbite, z kałużami i wybojami nigdy nie wysychają, i że jazda po nocy bardzo niepewna. Małe grupki odprowadzają nas daleko poza wieś, ten i ów powiewa chustką na pożegnanie.

Wieś niemiecka niknie nam wśród żywopłotów i zagajników, a droga poczyna być znowu ciężką i nużącą. Coraz bliżej do lasu, w którym się kryją niebezpieczeństwa i tajemnice nieznane.

Jeszcze teraz jawi mi się ta niemiecka wieś w Galicyi, w widzeniach sennych.

(Frankf. Zeitung).

KRONIKA.

Kraków — Warszawie. Jak się dowiadujemy, Rada szkolna krajowa zezwoliła na urządzenie składek w krakowskich szkołach średnich dla głodnych w Warszawie. Zbiórka ta jest w toku.

Namiestnik Galicyi generał piechoty v. Collard w przejeździe w sobotę bawił krótko w Krakowie.

Subskrypcya gminy miasta Krakowa na III pożyczkę wojenną. Prezydyum miasta uchwaliło na trzecią pożyczkę wojenną imieniem gminy m. Krakowa subskrybować kwotę 500.000 K.

Zebranie Rady Banku wojennego. Dziś odbędzie się zebranie Rady zawiadowczej galicyjskiego wojennego zakładu kredytowego, w którem między innymi uczestniczyć będzie marszałek kraju Eksc. Niezabitowski.

Chleb potaniał. Taką sympatyczną i ze wszech miar pożądaną wiadomość przynosi ostatni numer „Gazety Lwowskiej", w którym znajdujemy nowe rozporządzenie Namiestnika Galicyi z dnia 14. bm. dotyczące wypiekania drobnego pieczywa oraz ceny maksymalnej. Rozporządzene to obniża cenę chleba z 5 na 4 halerze za 70 gramów. Równocześnie jednak rozporządzenie Namiestnika postanawia, że „aż do dalszego rozporządzenia nie wolno wypiekać żadnego drobnego pieczywa". Temsamem więc zakazano wypiekania bułek — co wprawdzie dotknie wielu właścicieli delikatniejszego podniebienia, lecz w połączeniu z obniżeniem ceny chleba łatwo da się przeboleć.

Gwoździe Kolumny jako podarki. Na bardzo racyonalny pomysł wpadł radca p. Józef Zelek w Pilznie. Z okazyi uroczystości jubileuszowej proboszcza X. Karola Fąferki, zebrał między znajomymi kwotę 80 K. przeznaczając je na gwóźdź honorowy z nazwiskiem jubilata. Przykładów takich notuje Komitet Kolumny w czasach ostatnich coraz więcej; I tak żegnając inż. M. Langera w Kałuszu, złożyli przyjaciele jego i koledzy na Kolumnę kwotę 60 K. W tych samych okolicznościach składa inż. p. Władysław Dunin ku uczczeniu inż. Fr. Vetulanego w Kolbuszowej, kwotę 105 K. Sądzimy, że dla osób tych podarek to najmilszy. Jest to zarazem w chwili obecnej najracyonalniejszy sposób wyrażenia czci czy dowodów sympatyi osobom zasłużonym, cieszącym się uznaniem i miłością otoczenia.

Sekretaryat Polskiego Związku katol. uczniów podaje do wiadomości PP. Majstrom, Pracodawcom, rodzicom i opiekunom, że Bursa młodzieży rękodzielniczej im. Andrzeja Potockiego jest już otwarta. Zarząd Bursy na razie młodzież przyjmuje tylko na mieszkanie. Opłata miesięczna za mieszkanie, opał, światło i pranie pościeli wynosi 8 koron. Zgłoszenia przyjmuje się w sekretaryacie codziennie od godz. 1-1¾ po południu i od 7-8 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Odznaczenia „krakowskich dzieci". Krakowski pułk piechoty 13 wyszczególniony ostatnio Najwyższą zbiorową pochwałą ogólną za działania w ostatnich bitwach, otrzymał teraz znów szereg odznaczeń dla poszczególnych żołnierzy w uznaniu męstwa i waleczności. Odznaczenia te otrzymali, medale srebrne I klasy: Franciszek Nowak feldw.; Mikołaj Rachwał feldw.; Stanisław Szura plutonowy; Jan Kostuch plut. i Wojciech Pacuch kapral — srebrny medal waleczności II klasy otrzymali: Juliusz Berner i Stefan Sikora podpor.; Franciszek Bałka; Stefan Brandt; Grzegorz Jaworski podpor. rez.; Józef Luzar; Jakób Ożóg; Jan Rybka; Zabłocki feldweblowie — Adam Zajdel; Ludwik Danada; Franciszek Dobes; Karol Guzik; Emil Jaglarz; Józef Richter; Bolesław Wilk: Jan Zachara plutonowi — Rudolf Karger: Stanisław Bobek; Andrzej Feluś; Rudolf Folga; Stanisław Głowacki; Jan Horawa; Karol Kadłuczka; Mateusz Kiyś; Michał Liścirz; Jan Rakoczy; Jan Stanecki; Władysław Szymański kaprale — Józef Iwulski; Morgan Marynowski; Jan Wołowiec frajtrzy — Józef Godula; Jan Młyński; Piotr Pieczek i Franciszek Sebak szeregowcy.

Kursa dla wyrabiających protezy. Dnia 15 listopada b. r. otwartym zostanie w Wiedniu kurs dla wyrabiających protezy. Podania wolne od stempla należy wnieść najpóźniej do 2 listopada b. r. pod adresem: K. k. technisches Versuchsamt in Wiedniu IX/2, Michelbeuerngasse 6. Kurs trwa 3 tygodnie. Nauka odbywać się będzie w dnie powszednie od 8-12 w południe i od 2-6 popołudniu. Na kurs mogą być przyjęci majstrowie, czeladnicy i robotnicy fabryczni, którzy udowodnią wstępne praktyczne wykształcenie z działu wyrobu protez i zostaną poleceni przez Izbę handlową, stowarzyszenie, związek lub przez osobistość zaufania godną. Kandydaci winni znajdować się w wieku od 24-50 lat. Znajomość języka niemieckiego jest wymagana. Udział w kursie jest bezpłatny. Kandydaci muszą jednak sami się utrzymać. Na jeden kurs może być przyjętych 6-10 uczestników. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Srebrne medale zasługi Czerwonego Krzyża otrzymali: Teofila Osucnowska piel. w szpitalu pol. Nr 9/6; Kurczera i Ludwika Winkowska piel. w szpitalu pol. w Samborze: Leopoldyna Seidl piel. w szpitalu rez. w Lubaczowie; Siostra Franciszka Witaszek w szpitalu cywilnym w Samborze; Maksymilian Sielecki podof. san. 8 p. ułanów. Leon Wandycz plutonowy w Samborze.

Szpiegostwo zawodowe.

Historya nas uczy, że szpiegostwo uprawiały wszystkie ludy i po wsze czasy. Szpiegostwo, jako środek wojenny, polegający na podstępie, a nie mniej przyczyniający się do osiągnięcia celów wojskowych, równie jak niszczące środki siły, zabójstwa i zranienia przeciwnika, jest bez wątpienia najskuteczniejsze i najbezpieczniejsze dla wroga. Niezwykle niebezpieczna działalność wywiadowcy wojennego, pociąga też za sobą nadzwyczajnie surową karę w razie ujęcia sprawcy. Ustawia go się poprostu pod najbliższym murem i rozstrzeliwa. We Włoszech wedle tamtejszego zwyczaju wojennego stawia się delikwenta tyłem do egzekutorów, po największej zaś części bywa on wieszanym. Taka sroga kara, która swą surowością ma działać odstraszająco, pobudza z drugiej strony szpiegów do posługiwania się środkami i podstępami coraz więcej rafinowanemi, aby tylko osiągnąć cel zamierzony, a nie zostać odkrytym.

Że zaś i w czasach pokojowych w żadnym kraju nie zbywa na szpiegach pod skromnym tytułem „agentów" (agent secret), tego dowodzą częste procesy o zdradę stanu. Podczas pokoju taki „agent" musi się także strzedz, aby go nie dosięgnęła kara wieloletniego ciężkiego więzienia, a jeśli nie chce by go schwytano, to musi używać środków i wykrętów, których i Sherlock Holmes by się nie powstydził. Przytoczymy tutaj szereg takich sztuczek szpiegowskich, mając pod ręką obfity materyał do wyboru.

Pierwszem zadaniem szpiega jest, utrzymywać otoczenie w zupełnie fałszywej ocenie jego osoby i zamiarów. W tym celu ubiera się on o ile możności niepozornie, a zadanie swe wypełnia tem lepiej, im mniej wzbudza podejrzeń jako oszust. Dlatego też już od dawien dawna ulubionym strojem szpiegów jest suknia duchowna, przyczem nie gardzą kostyumem zakonnicy, a wogóle szatą niewieścią. Ten szpiegowski sposób można było często obserwować w pierwszych dniach mobilizacyi, opierając się na bardzo trafnem psychologicznem wnioskowaniu, gdy wskutek czujności policyi i publiczności nie jedna sieć szpiegowska wrogów się potargała, a nie było dnia, żeby nie schwytano jakiejś osobistości podejrzanej o szpiegostwo.

Tak np. czytać było można w dziennikach niemieckich z 4 sierpnia 1914: „Schwytano na ulicy mężczyznę przebranego za zakonnicę, a drugiego we wozie tramwajowym za kapucyna, prócz tego innych ludzi w kobiecych sukniach. Tego samego dnia doniosła „Reichspost" z Wiednia: „Szpiedzy nieprzyjacielscy usiłują w rozmaitych przebraniach niszczyć mosty, magazyny amunicyi i wodociągi. W Eggenburgu schwytano rzekome dwie zakonnice, które okazały się mężczyznami, przebranymi za nie Serbami lub Rosyanami, zaopatrzonymi w bomby".

Dnia 3. sierpnia 1914 w Berlinie na ulicy „pod lipami" zauważyli liczni przechodnie dwie osoby w sukniach dyakonissek. Policya przytrzymała rzekome kobiety i odprowadziła do najbliższego hotelu, gdzie je zrewidowano, przyczem pokazało się, że byli to dwaj przebrani Rosyanie. W Lichtenfels zaaresztowano 2. sierpnia dwu Rosyan, z których jeden był przebrany za kobietę. Dostawali oni listy „poste restante" i ściągnęli na siebie podejrzenie fotografowaniem mostów kolejowych.

Bardzo rozpowszechnionym środkiem szpiegowskim jest uniform wroga, którym szpieg się chętnie posługuje, aby pod maską wojskową tem łatwiej i bezpieczniej uprawiać swe rzemiosło. Prezydent rządowy w Düsseldorfie przesłał sprawozdanie, że 2. sierpnia z. r. 80 francuskich oficerów usiłowało nadaremnie przekroczyć granicę pruską w dwunastu samochodach koło Walbeck, przywdziawszy pruskie uniformy. W Berlinie z początkiem sierpnia z. r. przedsięwzięto liczne aresztowania nieprzyjacielskich agentów w pruskich uniformach, którzy byli przebrani za oficerów, a jeden z nich miał mundur ułański. Zdradziły ich drobne nieprawidłowości w ubraniu.

Podczas wojny z Boerami przejechał jeden z Boerów mówiący po angielsku, z najzimniejszą krwią w uniformie majora angielskiego, który poległ poprzez wysunięte straże angielskie, które mu salutowały, i przybył bez żadnej przeszkody do Johannesburga, gdzie wcisnął się do klubów i zebrań oficerskich, gdzie zaczerpnął tych wszystkich wiadomości, o które mu chodziło. Wieczorem wsiadł ten zuchwalec znów na konia i powrócił do swoich. Podstęp ów udawał mu się kilkakrotnie, czy jednak w końcu nie dosięgnął go los zawistny, o tem niewiadomo.

We wojnie roku 1812 zawdzięczała rosyjska armia liczne bardzo ważne wiadomości z okolic Moskwy słynnemu partyzantowi Fignerowi. Mówił on płynnie po francusku i mógł się przeto odważyć na kilkakrotne wycieczki do obozu Francuzów, przyczem dla bezpieczeństwa zmieniał maskę, występując raz jako oficer francuski, to znów jako handlarz, wreszcie jako włóczęga.

Nietylko w czasie wojny, lecz także podczas pokoju nie może nic wskórać szpiegujący oficer lub tajny agent bez odpowiedniego przebrania się i charakteryzacyi. Wiadomą jest rzeczą, że między licznymi robotnikami sezonowymi w Wschodnich Prusach — jak to opisuje generalny superintendent Schötter z Królewca — których liczbę podają na 30.000, znajdowało się dużo oficerów rosyjskich, którzy fotografowali teren w bluzie robotniczej i wystudyowali dokładnie kraj mazurski ze stanowiska wojskowego. W niźnie w okolicy Królewca przedstawił się jeden z rosyjskich oficerów sztabu generalnego właścicielowi dóbr i rzekł.

— Czy mnie pan już nie zna-
— Nie.
— Czy mnie pan już nie zna?
— Nie.
— Wszak przed dwoma laty służyłem u pana za parobka i dobrze się wszystkiemu przypatrzyłem.

— Tak, pan to robił, co wolno było tylko tubylcowi.

W jesieni roku zeszłego przyaresztowano w Petersburgu dwu japońskich pomocników handlowych, z których jeden celem ożenku z Rosyanką już przyjął prawosławie. W ich mieszkaniu znaleziono papiery, z których wynikało, że owi rzekomi pomocnicy handlowi byli japońskimi oficerami marynarki, którzy trudnili się szpiegostwem.

W najnowszych czasopismach wojskowych podany jest na to dowód, że japończycy już oddawna byli mistrzami w szpiegowaniu. Opisują one takie wydarzenie: Komendant amerykańskiego krążownika zastał w jednym z chińskich portów trzy japońskie okręty pancerne. Wizytowano się wzajemnie, a jeden z japońskich kolegów niesłychanie zadziwił i zaniepokoił amerykańskiego oficera opowiadając mu różne dyskretne szczegóły, o których ten mniemał, że o nich nikt nie wie prócz wtajemniczonych. Suszył sobie głowę przeto, skąd mały żółty człowieczek może wiedzieć rozmaite takie rzeczy prócz niego, gdy ten zobaczywszy serwetę, chwycił ją ze stołu i przerzuciwszy przez ramię przybrał postawę nienagannego restauracyjnego kelnera. Ten oficer japoński był w służbie u swego amerykańskiego kolegi jako kelner na innym okręcie wojennym i zdawał się tem szczycić, że mógł mu to przypomnieć.

Historya podaje nam, że szpieg nietylko musi się odpowiednio przebrać, lecz także, że musi się stosownie zachowywać do roli którą przybiera. Musi on być bardzo dobrym aktorem a jeszcze lepszym artystą transformatorem, nie tracącym przytomności umysłu i odwagi prawdziwym mistrzem w tym zawodzie był „le grand espion" niejaki Schulmeister szczególnie w trzeciej wojnie sprzymierzonych, który oddał Napoleonowi nieocenione przysługi. Potrafił on w jednej chwili kilkoma ruchami zmienić swą powierzchowność a ściągnieniami muskułów twarzy fizyognomię, tak dalece, że go nawet dobrzy znajomi nie poznawali. W bitwie pod Wagram mało brakowało, że go nie schwytano. Wpadł przed pościgiem do pewnego domu, a gdy tam za nimi weszli żołnierze, ujrzeli spokojnie schodzącego ze schodów pierwszego piętra golarza z miską rozrobionego mydła i całym aparatem golarskim. Był to Schulmeister. „Gdzie szpieg? Musiał się tutaj gdzieś ukryć!" spytał dowódzca oddziału: Idźcie na pierwsze piętro, leży on tam ciężko ranny na łóżku" odpowiedział i... czmychnął.

Angielski generał sir Baden-Powel, który może śmiało być zaliczonym do najlepszych współczesnych wojskowych szpiegów, nie ustępuje wcale Schulmeistrowi.

Pewnego razu otrzymał polecenie wyśledzić sprawność nowego karabinu maszynowego w Niemczech, z którym właśnie odbywano próby. W niepozornem ubraniu, mając w kieszeni wielką flaszkę wódki, poszedł do strzelnicy ogrodzonej parkanem i strzeżonej przez rozstawione straże tam właśnie, gdzie się owe próby odbywały. Ochwierutał jedną deskę w oparkanieniu i patrzał przez dziurę. W tem nadeszła straż. Szybko zasunął napowrót deskę i pokropił surdut silnie woniejącą zawartością butelki. Gdy żołnierz go zaczepił, zuchwale począł go częstować wódką, chwiejąc się na nogach jak pijany. W ten sposób zmylił żołnierza co do właściwych zamiarów, który sądził, że ma do czynienia ze zwykłym pijanicą szukającym sobie do drzemki odpowiedniego miejsca na bujnej trawie. Zamiast go aresztować, dał mu przejmą radę, aby poszedł do domu, czego nie trzeba było wcale powtarzać Baden-Powelowi. Mądre przewidywanie i talent aktorski uratowały generała.

Dokończenie nastąpi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wóyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.